

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
I SZKŁO

SPCCH Solidarność POLSKIEJ CHEMII

industriAll

WARSZAWA

348 ROK XXVIII

MAJ
2019

5

MIESIĘCZNIK KRAJOWEGO SEKRETARIATU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ O Dialogu społecznym ◉ Komisja Krajowa w Szczyrku ◉ O problemach Przemysłu Farmaceutycznego ◉ Bitwa o Znak "Solidarność" ◉ „Utowarowione” emerytury ◉ Zamieszanie z Kędzierzynem ◉ O dyscyplinarnie i strajku ◉ Urobieni - Reportaże o pracy ◉

30 lat minęło... Jak jeden dzień?

Przysłów ze słowem „praca” jest w języku polskim co niemiara. Wydzźwięk większości z nich jest taki, że ciężka i uczciwa zapewni nam i naszej rodzinie godziwy byt, w którym oprócz zaspokojenia podstawowych potrzeb znajdują się też środki na mniejsze i większe przyjemności. Tyle teorii, bo życie szybko jest w stanie zweryfikować te wyobrażenia.

Rynek pracy w Polsce to wciąż przysłowiowy „Dziki Zachód”. To rynek szybkich i błyskotliwych karier (a co za tym idzie ogromnych pieniędzy) z jednej strony, i milionów pracowników z drugiej, dla których szczytem marzeń jest otrzymać umowę o pracę na czas nieokreślony nawet jeśli pensja pod koniec miesiąca daleka jest od mitycznej „średniej krajowej”.

Jedno wspomnienie z dni poprzedzających „kontraktowe wybory” w czerwcu 1989 r. prześlada mnie do dziś. Przekonywałem koleżankę, która bardzo aktywnie wojowała od roku 1980 (i nawet swoje w Góldapi odsiedziała) a w „wyborach” nie zamierzała wziąć udziału. – *Przecież wywalczyliśmy wolność* – przekonywałem. – *Wywalczyliśmy, tylko że wolnością dzieci nie nakarmię* – odpowiedziała smutno.

Zapominamy powoli o większości „chorób” które my, osoby pracujące znamy z własnych doświadczeń. O umowach śmieciowych, „outsourcingu” pracowniczym, niemocy związków zawodowych, emigracji zarobkowej czy zatrudnianiu naszych sąsiadów zza wschodniej granicy.

Ta niezbyt radosna rocznica prowadzi nas do pytania czy kierunek rozwoju gospodarczego jaki wybrała Polska po roku '89 był słuszny? Czy 30 lat po transformacji ustrojowej możemy odtrąbić sukces czy jednak uderzyć się w pierś i zastanowić, co zrobić aby ludziom żyło się i pracowało lepiej?

Uczymy nasze dzieci, że bez pracy nie ma kolaczy, a one za jakiś czas, jeśli nic

Kiedy Prezydent Andrzej Duda rozpoczął kampanię na rzecz „uświętnienia” dnia 4 czerwca 1989 roku, mój syn zaczął mnie nagabywać, żebym spisał swoje wspomnienia z tamtego czasu. Z westchnieniem odpowiedziałem mu, że nie dam rady, bo zbyt dużo musiałbym przemilczeć...

się nie zmieni, odpowiedzą nam że pewnie tak jest, ale nie „wtymkraju”. Spakują walizki i rozpoczną życie setki kilometrów stąd. Oby nie, ale samo zaklinanie rzeczywistości nic tu nie da.

Politycy (z jakiegokolwiek strony) potrafią delikatnie krytykować ideologię neoliberalizmu i nieśmiało napomknąć o błędnym procesie transformacji w Polsce wpadając zarazem w ton usprawiedliwienia, że nie było czasu, możliwości zastosować coś innego itp. pitu, pitu. I ani słowa o dogmacie „niewidzialnej ręki rynku” i to, jak dogmat ten zastosowany w rzeczywistości zrujnował wielu ludziom życie. Ot, Polska przeszła okres transformacji i dostała się w szpony „turbokapitalizmu”. Sama? Nikt tymi procesami nie kierował? Nie promował ich?

Przecież „u władzy” są wciąż ci sami! Różni ich głównie to, że jedni zjadliwie atakują Kościół Katolicki, a drudzy wszędzie ustawiają obok siebie księży i hierarchów, ale zawsze, od 30 lat, wspierają i promują ten „turbokapitalizm”. Niczego nie robią, żeby Polacy w swoim kraju zarabiali godnie, zarabiali tyle, żeby nie potrzeba było sypać przed „wyborami” kasą na nowe „pincet-plus” czy na „trzynastkę” dla emerytów.

A propos... Że powinienem się - jako emeryt - cieszyć? Oczywiście, tylko że ja z tej „trzynastki” nie skorzystam - bowiem zaraz

zwrócę ją „państwu”. Mieszkam bowiem na wsi a obok mojego domu płynie górski potok. Potok jest bardzo niebezpieczny. Już trzykrotnie wylewając zatopił mój dom i okoliczne zabudowania. Od powołania przez rząd PiS spółki „Wody Polskie” zabiegamy, żeby ten potok udrożnić z zarastających chaszczy i zalegających kamieni. Odpowiedź jest zawsze taka sama: „*potok wymaga natychmiastowego udrożnienia i oczyszczenia, ale nie możemy tego wykonać, bo nie mamy pieniędzy*”. I tak w tym roku wynajmę za „wyborczą kapustę”, którą niebawem mam otrzymać, jakichś robotników (pewnie z Ukrainy), aby wreszcie, choć w jednym roku poczuć się w miarę bezpiecznie.

Bo zawsze „diabeł tkwi w szczegółach”, więc zamiast głaskać i dbać o „turbokapitalistów” trzeba było zadbać o takie szczegóły, jak godziwe zarobki i szacunek dla człowieka pracującego, czy zadbać o zapuszczaną z roku na rok infrastrukturę.

Niestety, Panie Prezydencie. Ogłaszanie coraz to nowych „rocznic”, „świąt” czy rozdawanie „medalików” związanych z polską „transformacją” wielu przywiedzie na myśl smutną konkluzję: *wolnością, Panie Prezydencie, dzieci nie nakarmimy*. A stara, znana z ery gomulkowsko-gierkowskiej, metoda „krótkimi skokami do przodu” już się wyrodziła. ■

Michał Orlicz





Połowy miesiąca

15 - 21 IV

Trwą strajk nauczycieli, ale jakby coraz mniejszy. Kolejne egzaminy się odbyły i to wbrew związkowcom, to ZNP i FZZ. Broniarz i Witkowski, to przywódcy tej hucpy. Warto ich pamiętać...

○ Warto pamiętać, ale warto również zauważyć, że taki Broniarz czy Witkowski nie mają aż takiej siły by porwać tłumy. Widać nauczyciele sami uznali, że pora doprosić się o kasę, a wzmacniały ich w tym opozycyjne media wraz z ich całą opozycją i celebryctwem. Wzmocniali napisaniem? Podburzali raczej...

○ I tak jak wcześniej zwolennicy LG itd. zostali wykorzystani przez swoje organizacje a *de facto* przez opozycję, tak teraz nauczyciele zostali rozegrani przez ZNP i FZZ, a ci z kolei zostali użyty jako narzędzie w walce politycznej.

○ Jak będzie, tak będzie, okaże się. Pomysł ze zwolnieniem edukacyjnego okrągłego stołu jest dobry, ale realizacja fatalna. Nie da się jednak dobrze przygotować dużej debaty w kilka dni. Więc efekty będą takie, jakie i przygotowania...

○ W każdym razie rządzącym słupki wzrosły, a opozycji opadły. Nawet Schetyna zaczął przebąkiwać o zakończeniu protestów nauczycieli i zaapelował w tej sprawie do rządu. Niezły jest. Zauważył, że to kolejna nieudana rewolucja...

○ Po pożarze paryskiej katedry Francuzi bardzo szybko uzbierali ponad miliard euro na odbudowę. Zapewne odbudują, tyle że zamienią w muzeum ateizmu z *open barem*, a na szczycie nowej szklanej iglicy umieszczą krzyż, półksiężyc i gwiazdę sześcioramienną. Chociaż raczej nie umieszczą, żeby ich nie kłuło w oczy, wystarczy że iglica sama z siebie jest kłująca...

○ I przy tej okazji mieliśmy historię w Polsce, w tym reklamowane zbiórki datków. I o ile rozważanie o tym czy to był znak czy nie oraz dość prymitywne wypowiedzi lewactwa dają się zmieścić w polskiej kłótni, o tyle zbiórki nie zmieścił w rozumieniu. W Polsce spaliło się kilka kościołów i na ich odbudowę nikt nie zbiera, warto przypomnieć, że Francuzi już w kilka dni uzbierali potrzebną kasę...

○ Poza tym nic się nie wydarzyło. Oprócz jak zwykle niewydarzonych celebrytów, w tym naukowców, dziennikarzy i polityków opozycji, którzy mówią swoje bez względu na okoliczności. Do zadymy doszło również na prawej stronie. Sakiewicz rozpoznał w działaczach Konfederacji ruskich troli. Ziemkiewicz dał mu odpór i będzie się działo...

22 - 28 IV

○ No i strajk nauczycieli zakończył się. Tzn. zawiesili strajk z opcją wznowienia

przed wyborami parlamentarnymi. Nie jestem pewien, ale pielęgniarki trzy lata temu też strajk zawiesiły, czyli mogą wznowić na jesieni. Zgodnie z dyspozycją Schetyny...

○ Albo Tuska. Ten ma przyjechać i przemówić do obrazu, tzn. do telebimu. Podobno to epokowe wydarzenie. O ile oczywiście epoki mierzymy kolejnymi przyjazdami Tuska do Polski na zeznania przed komisją...

○ Jestem za wprowadzeniem nowej świeckiej tradycji: obijanie kijami kukły Tuska za zdradę (wszak uciekł z urzędu polskiego premiera na asystenta niemieckiej kanclerz za ileś tam euro). Będzie to twórcze rozwinięcie tradycji bicia Judasza (Pruchnik, Czechy, Grecja) lub wroga Izraela (Izrael, USA). Ale, żeby nie było światowej zadymy, trzeba będzie uważać by nie przebrać Tuska za Niemca lub faryzeusza...

○ A propos kukły Judasza. Zadyma była światowa, oczywiście dzięki służalczym głosom z Polski. Ciekawe skąd na *ewencie* znalazło się kilkanaście mikrofonów i kamer z mediów opozycji. Zapłacili za przedstawienie? To kolejna wersja faszyzów z wafelkami z TVN?

○ PIS i PO zebrały się wyborczo w Poznaniu. A Biedroń w Warszawie, ale nikt nie poświęcił mu uwagi. Więc ja zauważam, że jest prostakiem. Nawiasem mówiąc i oni i Rbiej (nie, nie są jeszcze parą) są groźni, bo są bardzo brutalni w swoim prostactwie przy pozornej oglądzie i nowoczesności.

○ Wracając do PIS i PO. PIS mówił o Europie równej dla wszystkich, a Schetyna o wyjściu z Unii. Nie mam pojęcia gdzie sens i logika, ale Schetyna goni w piętę. Musi bać się Tuska biedaczek, bo mu strajk Broniarza i Witkowicza nie wyszedł...

○ Przy okazji owych zebrań, zauważyłem że Lichocka (PIS) kandyduje do europarlamentu. Po krótkim zastanowieniu, życzę jej jak najlepiej, żeby tu już jej nie było. I jeszcze jakby mogli w pakiecie Czabańskiego ekspediować...

○ Kampania PO jest dość banalna. Widziałem billboardy z Czarneckim i Zalewską. Pod hasłem *uciekają do Brukseli* i co to oni zrobili naszym dzieciom (Zalewska) lub jak ustawili swoje dzieci (Czarnecki). Z tą Zalewską to niesprawiedliwe...

○ Schetyna zapowiedział wielki marsz *Polska w Europie* w Warszawie, w drugiej połowie maja. Będą ich setki tysięcy, z *Pomorza, z Podlasia, z Wielkopolski, nauczycieli i niepełnosprawnych, z mniejszości i z większości*.

○ I tu pudło. Z większości, to PIS musiałby pójść, z mniejszości będzie Rbiej i trochę gości z Opola...

○ Ale już zrównywać nauczycieli z niepełnosprawnymi? Toż to niesłuszne jeśli chodzi o niepełnosprawnych...

29 IV - 5 V

○ Zapowiadany jako wiekopomny przyjazd Tuska do Warszawy i zapowiadane jako bardzo ważne przemówienie okazały się być niewiele warte. Przemówienie było bez

treści, raczej banalne. Ogólne *bon moty* i obrażanie Węgrów bez sensu. Szczególnie, że obrażał jako przewodniczący RE...

○ Krótko mówiąc musiał Tusk zawieść swoich zwolenników, a zebrali się ich sporo, może z tysiąc, ze wszystkimi Schetynami, Kosiniakami i pomniejszym narybkiem.

○ I nie byłoby o czym pisać, gdyby nie support przed występowaniem Tuska. W tej roli wystąpił organizator wizyty Jażdżyński z pisma „Liberte”. Ów Jażdżyński, to coś rodzaju współczesnego Palikota. Obrażał katolików (przyporównując do świń walczących w błocie), atakował Kościół katolicki, a na zakończenie powiedział *Nie możemy siedzieć na kanapie i czekać na jeźdźca na białym koniu (...) dziś źródło nadziei widzę w Polkach*.

○ Co ciekawe dostał wielkie brawa od zebranych totalniaków. Co mnie dziwi, bo przecież o ile podobać im się musiała część antykościelna, to sugerowanie, że nie ma co czekać na Tuska powinno dać im do myślenia. Zresztą, z tego powodu Tusk braw nie bił.

○ Co ciekawe ani Tusk, ani rektor Uniwersytetu Warszawskiego - gospodarz spotkania - nie odnieśli się do skandalicznego przemówienia, co oznacza, że akceptują, a przynajmniej tolerują...

○ I tak właśnie kiedyś było z Palikotem. Samemu Tuskowi nie wypadało organizować spotkań z wibratorem, a Palikot mógł...

○ Dzień później na zebraniu wyborczym Kaczyński odniósł się do słów, które padły na UW i wyraźnie zakomunikował, że Kościoła trzeba bronić, bo inaczej czeka nas Urbano-Palikotyzm i nihilizm.

○ Żeby było śmieszniej, zebranie PIS było w Pułtusk. Czyż można było piękniej wybrać miasto po niedowiekopomnym przemówieniu Tuska?

○ Warto zauważyć, że Kaczyński powiedział dużo więcej i ważniejszych rzeczy w Pułtusk niż cały Tusk w stolicy. Ale cóż, różnica klas...

○ Defiladę w Warszawie obserwowało ponad sto tysięcy osób, jakieś sto razy więcej niż zebranie totalniaków. I to by było takie najkrótsze podsumowanie.

○ Lewactwo feministyczne zorganizowało pikietę pod siedzibą Radia Maryja wymierzone przeciwko o. Rydzkiemu. Mimo braku zezwoleń wojewody i prezydenta miasta sąd zgodę wyraził.

○ To takie Polki miał na myśli cytowany wyżej facet finansowany przez niemiecką FDP i Sorosa i takie mamy sądy (przewodniczyła, nawiasem pisząc, kobieta)...

6 - 12 V

○ Opozycji nie wypaliła groźba *polexit*, nie wypaliły protesty nauczycieli wymyślono więc nowe zagrania. Pierwszym jest brutalny antykatolicyzm, a drugim wojna z Morawieckim.

○ Należy zwrócić uwagę, że oba wybory są skazane na niepowodzenie, gdyż starają się uderzyć w najmocniejszych. A sami są coraz słabsi...



Antykatołycyzm wprowadzony filmem „Kler”, teraz nowym filmem o pedofilii wśród homoseksualnych księży, prowokacjami w kościołach, przemówieniem kolegi Tuska o katolickich świniach i akcją ulotkową z wizerunkiem Czarnej Madonny z pedalską aureolą.

○ Liderką tej ostatniej obrazoburczej akcji jest niejaka Oblesna, kodziara występująca wszędzie i we wszystkich protestach. Owa Oblesna jest teraz (po przesłuchaniu na posterunku) ofiarą faszystowskiego reżimu, gdyż rewidując ją zajrzano do biustonosza. Fakt, musiało być oblesne.

○ Akcja z pedalską aureolą ma dwa ciekawe, że tak się wyrażę, aspekty. Pierwszy, to wbrew oczekiwaniom lewicy liberalnej, wzmocni katolików, wzmocni partię rządzącą i - moim zdaniem - odroczy postępujący w Polsce proces sekularyzacji.

○ Drugi, to hipokryzja popierających tą akcję idiotów. Otóż pojawiło się mnóstwo polityków, publicystów, tzw. ekspertów oraz zwykłych użytkowników facebooka i twittera, którzy publikując wizerunki Madonny z pedalską tęczą plotą bzdury o nieobrażaniu, o twórczości artystycznej, o biblijnej tęczy... A wszystko to dlatego, że boją się nazwać rzecz po imieniu: walczymy z katolicyzmem, pedalska tęcza jest prowokacją. Nie, oni tego nie powiedzą, tęczowi nie mają jaj...

○ Do wojny z Morawieckim przystąpili i jeden fantasta w „Wyborczej” z książką o powiązaniach premiera z Putinem (tak jak wcześniej Macierewicza), były współpracownik premiera z czasów bankowych i fałszywą informacją o milionowej odprawie bankowej, „Superekspres” z informacją, że Morawieccy mają dwójkę adoptowanych dzieci. To ostatnie, to dość obrzydliwy atak. W obronie premiera lansowali się Kosiniak-Kamysz, Miller i Lubnauer oraz sporo publicystów strony lewackiej. Piszę lansowali, bo tak właśnie było...

○ I tu też uważam, że taki kretyński atak wzmocni premiera, wzmocni obóz rządzący i da dodatkowe punkty wyborcze.

○ Właściwie PIS nie musi nic robić. Schetyna, Tusk i akolici sami załatwiają dziś rządzącym większość konstytucyjną w przyszłości... <http://turybak.blogspot.com>

Przypominam Przewodniczącym Krajowych Sekcji o terminowej wpłacie składki afiliacyjnej na Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność.

Nr konta:

24 1020 3916 0000 0502 0096 1896

Wysokość składek:
2,50 zł * ilość członków
(opłata roczna)

Składki powinny być opłacone
do 30 czerwca

Tytuł przelewu:
Składka afiliacyjna
(nazwa organizacji) za 2019 r.

APEL O POMOC!!!

Pożar w domu naszego kolegi!

Koleżanki i koledzy!!!

W dniu 3 kwietnia 2019 roku spłonął dach domu naszego kolegi, pracownika i członka **NSZZ Solidarność w BRIDGESTONE Poznań - Marcina Klimaska. Przyczyną pożaru było zapalenie sadzy w komynie, która spadła na drewniane pokrycie dachu. Ilość wody użyta do ugaszenia pożaru dachu spowodowała ogromne straty.**



Wielu kolegów z naszej fabryki oferuje Marciniowi pomoc bezpośrednio przy usuwaniu skutków pożaru, ale wszyscy mogą wesprzeć naszego kolegę dokonując wpłat na wskazane konto.

W związku z zaistniałą sytuacją Komisja Zakładowa NSZZ Solidarność w Bridgestone Poznań Sp. z o.o. uruchomiła konto o numerze **19 1090 1476 0000 0001 4029 6385, na które można dokonywać wpłaty z dopiskiem **POMOC DLA MARCINA**.**

Marcin jest jedynym żywicielem rodziny, czyli 3,5 letniej Zuzy, 2,5 letniej Mai oraz żony Marty, która w czerwcu rodzi trzecie dziecko tym razem synka. Na obecną chwilę Marcin z rodziną mieszka u sąsiadów, dlatego prosimy o w miarę szybką reakcję na nasz apel, aby mógł powitać nowego członka rodziny we własnym domu. Poniżej załączamy zdjęcia pogorzeliska, które obrazują ogrom szkód. Koszty remontu domu, zdecydowanie przekraczają możliwości finansowe rodziny.



Bądźmy Solidarni z Marcinem w tym trudnym dla niego momencie, bo każdego z nas może dotknąć taka tragedia w życiu.

Zbigniew Adamczak

Organizacja Zakładowa Nr 985

NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Bridgestone Poznań Sp. z o.o.

ul. Bałtycka 65, 61-017 Poznań

tel: +48 516 104 453

zbigniew.adamczak@solidarnosc.bspz.pl

www.solidarnosc.bspz.pl

Na nowej stronie internetowej

www.tysol.pl

można kupić wydanie elektroniczne tygodnika.

www.tysol.pl

**to nie tylko nasza gazeta,
to także codzienny serwis
z kraju i zagranicy**

**Strona internetowa
KSPCH NSZZ „Solidarność”
www.spch-solidarnosc.pl**

**Znajdziecie tam bieżące informacje
oraz miesięcznik**

„Solidarność Polskiej Chemii”.

Szukajcie nas też na „fejsbuku”:

www.facebook.com/spch.nszsolidarnosc

Polski system stosunków przemysłowych jest jednym z najsłabszych w Europie i brakuje gotowości po stronie państwa, by tę sytuację zmienić. Dzieje się tak mimo wyzwań, które stoją przed światem pracy – to podstawowy wniosek, który można wyciągnąć z wypowiedzi uczestników seminarium „Dialog społeczny w Polsce i Europie jest niezbędny” – dyskusja wokół Raportu Eurofound Measuring varieties of industrial relations in Europe: A quantitative analysis, które odbyło się 11 kwietnia w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie.

Jako pierwsza głos zabrała Barbara Surdykowska, ekspert Komisji Krajowej, która przedstawiła strukturę raportu i główne wnioski płynące z jego treści. Stosunki przemysłowe zostały w nim opisane z wykorzystaniem analizy czterech obszarów: demokracji przemysłowej, konkurencyjności, sprawiedliwości społecznej oraz jakości miejsc pracy i zatrudnienia. Ekspertka zaprezentowała wyniki badań. Wyłonił się z nich obraz niezwykle zróżnicowanych systemów stosunków przemysłowych w Europie. Wskaźniki dotyczące Polski jawią się zaś jako alarmujące. W przypadku większości wskaźników wziętych pod uwagę, Polska zajmuje ostatnie lokaty. Ogółem, po uwzględnieniu wszystkich podkategorii, wskaźnik stosunków przemysłowych dla Polski wyniósł 39,19 punktów co pozwoliło wyprzedzić jedynie Rumunię. Najwyżej sklasyfikowane zostały takie kraje jak Dania, Szwecja i Austria, gdzie wskaźnik ten oscyluje wokół 70 punktów. Głos w tej części zabrał także Andrzej Rudka z Konfederacji Lewiatan, który przedstawił najnowsze działania w sferze socjalnej w Unii Europejskiej.

Szczegółowo do poszczególnych zagadnień poruszonych w raporcie odnieśli się w drugiej części naukowcy: Prof. UW dr hab. Łukasz Pisarczyk, dr hab. Joanna Unterschütz, dr Jan Czarzasty oraz dr Marcin Wujczyk. Pierwsze dwa wystąpienia, koncentrowały się wokół problematyki transformacji i zróżnicowania stosunków przemysłowych w Unii Europejskiej. Prof. Łukasz Pisarczyk koncentrował się na kwestii postępującej od lat '80 decentralizacji rokowań zbiorowych, natomiast dr Jan Czarzasty przedstawił bardziej szczegółowo szerokie spektrum różnych systemów stosunków przemysłowych w Europie, wspominając o powodach takiego ukształtowania tradycji rokowań zbiorowych w UE. Dr hab. Joanna Unterschütz skupiła się w swoim wystąpieniu na omówieniu inicjatyw, które mają na celu realizację postanowień Europejskiego Filara Praw Socjalnych. Konkluzja tej części sprawozdania się do stwierdzenia, że wiele, w tym stopniowe zbliżanie się poszczególnych systemów rokowań, zależy od działań poszczególnych państw. Bez ich woli trudno spodziewać się, by sytuacja uległa w krótkim czasie zmianom. Dr Mar-

Dialog społeczny w Polsce i Europie jest niezbędny

W dniu 11 kwietnia uczestniczyłem w konferencji „Dialog społeczny w Polsce i Europie jest niezbędny”. Na stronie KK ukazał się wyczerpujący artykuł na temat tej konferencji i w związku z powyższym nie umieszczam swojej notatki a cytuję niżej wspomniany artykuł. *Mirosław Miara*



cin Wujczyk przedstawił koncepcję „dobrych” stosunków przemysłowych, której celem jest łączenie celów ekonomicznych i społecznych. Prelegenci, na zakończenie tej części dyskusji skomentowali wybrane wskaźniki składające się na wskaźnik stosunków przemysłowych. Panel prowadził Mateusz Szymański, ekspert Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Trzecia część seminarium koncertowała się na opiniach przedstawicieli partnerów społecznych. Udział wzięli w niej Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan, Jarosław Lange reprezentujący NSZZ „Solidarność” oraz Piotr Wołejko, przedstawiciel Pracodawców RP. Dyskusję prowadził Andrzej Rutka, reprezentujący Konfederację

Lewiatan. Wskazywano szereg problemów, które ograniczają rozwój rokowań zbiorowych oraz dialogu społecznego w Polsce. Dotyczyć mają rozwiązań legislacyjnych oraz sposobu sprawowania władzy, który wyklucza pełną partycypację partnerów społecznych. Szczególnym przykładem jest niewłaściwie prowadzony proces konsultacji społecznych, który prowadzi do lekceważenia partnerów społecznych i ograniczenia zaufania wszystkich stron dialogu społecznego. ■

KSPCH zatrudnia prawnika
Dariusz Sobolewski
e-mail: sobol144@wp.pl
tel. 609-808-747 i 697 00 18 18

Komisja Krajowa w Szczyrku

Od modlitwy i wystąpień władz lokalnych 25 kwietnia rozpoczęło się dwudniowe posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Szczyrku.

Modlitwę na początku obrad poprowadził ks. Prałat Zbigniew Powada – kapelan Solidarności na Podbeskidziu. W swoim wystąpieniu Antoni Byrdy, burmistrz Szczyrku, który mówił o inwestycjach w miasteczku zapowiedział, że będzie to prawdziwa narciarska stolica Polski. Już w tej chwili funkcjonuje tu blisko 50 km tras narciarskich. Marcin Tyrna, były wieloletni szef Regionu Podbeskidzie podziękował Solidarności za „trzymanie linii” i nie uleganie presji otoczenia.

W pierwszej części obrad przedstawiciele PZU przedstawili prezentację i pakiet informacji o Pracowniczych Planach Kapitałowych, które już od lipca br. wchodzi w życie. Najpierw w największych zakładach pracy, a w dalszej kolejności w średnich i małych. Marcin Żółtek prezes Zarządu TFE PZU SA oraz Tomasz Fronczak dyrektor Biura Programów Emerytalno-Oszczędnościowych w TFI PZU zaprezentowali w szczegółach na czym polegają i jak funkcjonują PPK. Wskazali też na dużą rolę jaką mogą odegrać związki zawodowe przy praktycznym wdrażaniu programu, negocjując np. wyższe składki po stronie pracodawcy na rzecz pracowników.

Przewodniczący Piotr Duda poinformował członków KK o przebiegu obrad Krajowego Sztabu Akcji Protestacyjno-Strajkowej. Podsumował również akcję protestacyjną jaką odbyła się 4 kwietnia pod Urzędami Wojewódzkimi.

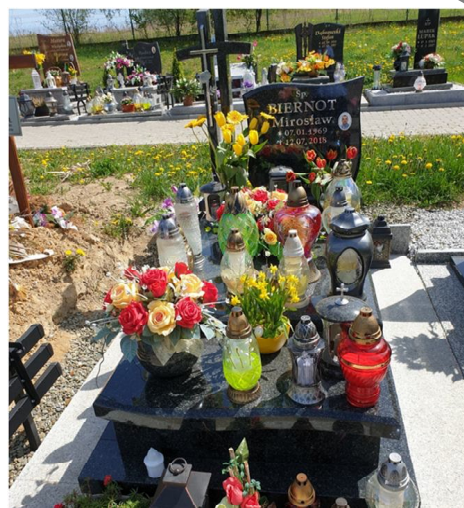
Skarbnik Jerzy Jaworski poinformował członków KK o możliwościach wprowadzenia w niedługim czasie korzystnych ofert np. w ubezpieczeniach PZU dla członków NSZZ Solidarność. Przedstawił również korzystną ofertę Banku PKO S.A. dla członków NSZZ Solidarność. Oferty PZU oraz Banku PKO S.A. są na etapach uzgodnień i jeszcze nie obowiązują. Niemniej jednak w rozesłanym załączniku przedstawiam projekty tych ofert aby można było się z nimi zapoznać.

Dużą część obrad zajęła dyskusja na temat sytuacji w oświacie. Po dyskusji członkowie KK przegłosowali i przyjęli stanowisko ws. podsumowania protestów nauczycieli. W dalszej części również po dyskusji, członkowie KK przegłosowali i przyjęli stanowisko ws. kierunku polityki klimatycznej w Unii Europejskiej. W stanowisku tym KK zwraca się do wszyst-

kich ugrupowań politycznych wystawiających kandydatów w wyborach do Parlamentu o przedstawienie jasnego i wyczerpującego stanowiska dotyczącego polityki klimatyczno-energetycznej UE.

Na zakończenie obrad członkowie KK przyjęli uchwałę ws. wniosku o stwierdzenie nieważności uchwały 2/2019 Zarządu Regionu Wielkopolska.  **Mirosław Miara**

PS. Przywołane w tekście dokumenty, uchwalone podczas posiedzenia zostały rozesłane do członków Rady Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego.



Po obradach, wracając ze Szczyrku, nie mogłem nie zatrzymać się na cmentarzu w Czechowicach Dziedzicach, gdzie niecały rok temu pochowaliśmy naszego kolegę, przyjaciela – Mirka Biernota.



Posiedzenie Podzespołu Trójstronnego ds. Przemysłu Farmaceutycznego

W dniu 7 maja 2019r. w Ministerstwie Zdrowia obradował Podzespół Trójstronny ds. Przemysłu Farmaceutycznego. Posiedzenie podzespołu zwołał przewodniczący KSPPF NSZZ Solidarność – Mirosław Miara.

W obradach KSPPF reprezentowali: Bogumiła Grysiak, Leszek Świeczkowski, Tomasz Walicki, Mirosław Miara. Zamiast notatki z obrad przesyłam niżej artykuły który ukazał się w „Rynku Aptek” następnego dnia:

Zespół Trójstronny o wprowadzeniu Refundacyjnego Trybu Rozwojowego

Jak najszybsze wprowadzenie Refundacyjnego Trybu Rozwojowego (RTR) premiującego producentów leków inwestujących w Polsce - postulowali przedstawiciele związków zawodowych krajowych firm farmaceutycznych podczas posiedzenia Podzespołu ds. Przemysłu Farmaceutycznego Zespołu Trójstronnego (7 maja br.) w Ministerstwie Zdrowia.

Barbara Misiewicz-Jagiela, wiceprezes Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego przedstawiła największe problemy, z jakimi boryka się branża: brak wspólnej strategii resortów zdrowia i gospodarczych wobec tego przemysłu, nadmierna presja na obniżki cen leków, zbyt długo przeciągające się prace nad RTR.

- Producenci leków nie domagają się podwyżek cen. Chcemy utrzymać je na dotychczasowym poziomie. Nieprawdą jest, że krajowe leki są drogie. Średnia ważona

cena naszych produktów to 14 zł, podczas gdy tych samych zagranicznych 19 zł, natomiast cena takiego samego leku, ale referencyjnego wynosi 20 zł 5 gr – wyliczała Barbara Misiewicz-Jagiela, wiceprezes PZPPF.

- Zmuszanie nas co trzy lata podczas negocjacji do kolejnych obniżek cen oznacza, że pracodawcy powinni co trzy lata negocjować z zatrudnionymi zmniejszenie wynagrodzeń. A to najprostsza droga do utraty kapitału, jakim są wysoko wykwalifikowani pracownicy branży farmaceutycznej – mówił Krzysztof Kopeć, prezes PZPPF.

Przedstawiciele związków zawodowych z krajowych zakładów farmaceutycznych

podkreślali, że wszystkie te problemy, z którymi boryka się branża odbijają się na sytuacji pracowników, zwłaszcza że trudno dziś firmom zaoszczędzić na surowcach czy procesach technologicznych, a najłatwiej na wynagrodzeniach.

– Dlatego trzy lata czekania na RTR to zbyt długo. Oczekujemy, że resorty zdrowia i gospodarcze przygotują jakieś rozwiązanie, które już dziś pozwoli na premiowanie krajowych wytwórców leków oraz wypracują wspólną strategię wobec tej branży, aby firmy wiedziały, czy mają tylko przetrwać jako pakowne leków czy też się rozwijać – mówił Mirosław Miara przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Pracowników



Przemysłu Farmaceutycznego NSZZ Solidarność.

Podczas spotkania w Ministerstwie Zdrowia Marcin Ociepa, wiceminister przedsiębiorczości i technologii poinformował, że przekazał do resortu zdrowia projekt Refundacyjnego Trybu Rozwojowego umożliwiający uwzględnienie przy negocjacji cen leków aktywności produkcyjnej, inwestycyjnej i badawczej ich producenta. Zanim jednak projekt ujrzy światło dzienne, zapozna się z nim najpierw resort zdrowia. M. Miłkowski, wiceminister zdrowia zaznaczył, że być może w tej kadencji Sejmu nie uda się przeprowadzić zmian w ustawie refundacyjnej.

Zważywszy więc, że prace nad tym pro-

jektem mogą potrwać jeszcze długo, przedstawiciele związków zawodowych zaproponowali, żeby do tego czasu przygotować „protezę” pozwalającą już dziś na realizację zapisów ustawy refundacyjnej o braniu pod uwagę działalności inwestycyjnej wytwórcy leku przy negocjowaniu jego ceny. Następne spotkanie Zespołu ma się odbyć w czerwcu br. Wówczas zostanie omówiony sposób wprowadzenia przejściowych mechanizmów spełniających zadania RTR zanim ten zostanie wdrożony.

Podzespół ds. Przemysłu Farmaceutycznego Zespołu Trójstronnego ds. Branży Chemicznej (przy MRPiPS) powoływany został w celu prowadzenia trójstronnego dialogu sektorowego dla godzenia interesów stron, podczas realizacji programów działania rządu oraz rozwiązywania problemów dotyczących funkcjonowania branży. Uchwałę o jego powołaniu podjął Zespół Trójstronny ds. Branży Chemicznej 15 stycznia 2004 r. Stronę rządową w Podzespołe w randze sekretarza lub podsekretarza stanu reprezentują przedstawiciele: Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Pracowników w Podzespołe repre-

zentują przedstawiciele wyznaczeni przez: OPZZ - Federacja Związków Zawodowych Przemysłu Chemicznego, Szkłarskiego i Ceramicznego w Polsce, Federacja Związków Zawodowych Przemysłu i Handlu „FARMACJA”; NSZZ „Solidarność” - Sekretariat Przemysłu Chemicznego (Sekcja Krajowa Pracowników Przemysłu Farmaceutycznego); Forum Związków Zawodowych - Zarząd Krajowy Związku Zawodowego Inżynierów i Techników.

Pracodawców reprezentują: Polski Związek Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego - Konfederacja Lewiatan; Polską Izbę Przemysłu Farmaceutycznego i Wyrobów Medycznych POLFARMED. ■

Mirosław Miara

Przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda powiedział, że Europejskie Centrum Solidarności (ECS), wbrew oczekiwaniom związku, stało się miejscem do „politykowania i polityki” oraz „promocji” środowiska LGBT.

Podczas konferencji prasowej Duda został zapytany o komentarz ws. debaty LGBT pt. „Jeden partner/ka przez całe życie, czy co tydzień jeden/jedna?”, która odbyła się we wtorek w siedzibie ECS w Gdańsku.

Wiązaliśmy duże nadzieje, jeśli chodzi o bycie założycielem Europejskiego Centrum Solidarności. Myśleliśmy, że będzie bardzo dobra współpraca między ECS a salą BHP; że te nasze działania pokażą w Polsce, ale przede wszystkim w Europie i w świecie, czym była i jest Solidarność, jakie wartości przyświecały robotnikom w 1980 r., że Solidarność rodziła się pod krzyżem, że była wielką pomocą Kościoła dla Solidarności. A niestety Europejskie Centrum Solidarności idzie w zupełnie innym kierunku: stało się miejscem do politykowania i polityki, a także miejscem, w którym promują się środowiska LGBT - powiedział Duda. Podkreślił, że dla niego, jako szefa związku jest to „nie do przyjęcia”.

Statut Solidarności i jego preambuła jednoznacznie mówi o wartościach chrześcijańskich i nauce społecznej Kościoła. Dla nas, dla Solidarności jest to nie do przyjęcia, dlatego zawiesiliśmy (w lutym) naszych przedstawicieli w Radzie ECS - dodał.

Władze NSZZ Solidarność wycofały Europejskiemu Centrum Solidarności w Gdańsku zgodę na używanie znaku graficznego związku, z wyjątkiem znajdującej się w siedzibie ECS wystawy stałej.

List ws. logo Solidarności skierował do dyrektora ECS Basila Kerskiego zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ Solidarność Tadeusz Majchrowicz. Treść pisma udostępniła na Facebooku prezydent Gdańska Aleksandra Dulcie-wicz. „Solidarność jest dla wszystkich. Nie ma zgody na zawłaszczanie symbolu walki o wolność, prawa człowieka i prawa obywatelskie” - skomentowała.

„Odwołując się do posiadanych przez Związek autorskich praw majątkowych do logo NSZZ «Solidarność» (przekazane za wynagrodzeniem przez autora Jerzego Janiszewskiego) oraz mając na względzie związanie wartościami zapisanymi w Statucie, na straży których stoi cała nasza Organizacja, jak i każdy jej Członek z osobna, zmuszeni jesteśmy wyrazić zdecydowany protest przeciwko wykorzystywaniu znaku w działalności sprzecznej z dziełnictwem Związku. Brak zgody na takie działania musi prowadzić do wycofania wszelkich zgód na wykorzystywanie znaku - logo NSZZ «Solidarność» przez Europejskie Centrum Solidarności” - czytamy w liście wiceszefa „S” do Kerskiego.

Ostra bitwa o nasz Znak

SOLIDARNOSĆ

Piotr Duda w programie "bez znieczulenia", powiedział: ECS stało się miejscem promocji LGBT. Niech Wałęsa zbiera podpisy ws. zawieszenia nazwy „Solidarność”. Ntomiast Marek Lewandowski - rzecznik Związku przywołał uchwałę z 1989 roku, która mówi, iż nazwa i znak graficzny „Solidarność” stanowią dobro osobiste Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność. A Lech Wałęsa, jak zwykle, wypisuje swoje głupoty.



Majchrowicz zaznaczył, że „powyższe nie dotyczy wystawy stałej prezentowanej w siedzibie Europejskiego Centrum Solidarności oraz materiałów z nią związanych”.

Z Markiem Lewandowskim, rzecznikiem Komisji Krajowej NSZZ Solidarność - rozmawia Szymon Zięba.

Jarosław Wałęsa zwrócił się z apelem, by przekazać społeczeństwu nazwę i znak Solidarności. Chciałby, by ten stał się dobrem narodowym i „nikt, nie mógł nigdy zakazać jego używania, tak jak próbowano odebrać go Europejskiemu Centrum Solidarności”. Co na to związek?

⦿ Nie próbowano, tylko odebrano. NSZZ Solidarność jest jedynym właścicielem i dysponentem nazwy i logo, posiadając do niego wyłączne majątkowe prawa autorskie. Warto przywołać tutaj uchwałę KKW z 1989 r.: Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ Solidarność oświadcza, iż nazwa i znak graficzny „Solidarność” stanowią dobro osobiste Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność. Na końcu tej uchwały jest stwierdzenie: jakiegokolwiek posługiwanie się tą nazwą czy znakiem graficznym przez inne osoby prawne bez zgody władz NSZZ Solidarność spowoduje wszczęcie odpowiednich działań prawnych dla ochrony dóbr Związku”.

Wie Pan kto się m.in. podpisał pod tą uchwałą? Lech Wałęsa, Władysław Frasyniuk, Bogdan Borusewicz, Adam Michnik. To obowiązujący do dzisiaj akt prawny, który jesteśmy zobowiązani realizować. Stąd m.in. w 2007 r. jednoznacznie uregulowaliśmy te kwestie w Jerzym Janiszewskim, twórcą znaku. Dzisiaj twierdzą inaczej? Bo co? Bo odeszli ze związku do polityki?

Według pana są Polacy którzy nie zasługują na to, by posługiwać się znakiem, logiem Solidarności?

⦿ A chociażby te 3,5 mln członków PZPR. Tysiący milicjantów, funkcjonariuszy SB, oficerów LWP, którzy zwalczały Solidarność. Mogłbym jeszcze trochę powyliczać. Nie potrzeba zbyt dużej wyobraźni, aby to zrozumieć.

Słychać głosy, że dzisiejsza Solidarność nie ma już wiele wspólnego z Solidarnością z 1989. Jak pan to ocenia?

⦿ O! To jakaś nowa cezura. Zawsze do tej pory odnoszono to do roku 1980. Solidarność powstała po masowych protestach robotników, którzy chcieli mieć swój prawdziwy związek zawodowy. Nie mieli postulatów wolnościowych, choć niezależny od władzy związek był sam w sobie przestrzenią wolności. Dlatego do związku wstąpiło wielu ludzi i środowisk mających inne cele, bo to była jedyna możliwość

w miarę nieskrępowanej działalności. Stąd związek zawodowy bardziej przypominał ruch społeczny, ale nigdy nim nie był. W 1989 po ponownej rejestracji Solidarność liczyła już tylko 2,3 mln członków.

A gdy Wałęsa przekazywał związek Krzaklewskiemu w lutym 1991 tylko 1,5 mln. Stało się tak m.in. dlatego, że można było zakładać partie polityczne, biznesy, stowarzyszenia itp. I teraz co? Ponieważ wielu ludziom nie była już Solidarność potrzebna, to teraz odbiera się prawo tym, którzy w tym związku pozostali? Najpierw wykorzystali ją do swoich karier, a teraz im to przeszkadza? 60 proc. członków dzisiejszej S. włącznie z obecnym przewodniczącym, to członkowie od sierpnia 1980. Nikt nie ma prawa im tego odbierać. ■

Polska Dziennik Bałtycki

Lechowi Wałęsie wciąż mało - chce naszego znaku, który tak haniebnie porzucił.

Zwracam się do budowniczych Solidarności o zorganizowanie zebrania podpisów w celu wymuszenia zawieszenia używania nazwy Solidarności przez kierownictwo związku do momentu pozbycia się takich szkodników jak m.in. Guzikiewicz, Duda - napisał na Twitterze Wałęsa. Podkreślił w swoim wpisie, że „nie można pozwalać na niszczenie naszej spuścizny”.

Bardzo zasłużeni działacze dla ruchu wolnościowego i Solidarności w naszym kraju na początku lat 90. wybrali swoją drogę. Nikt ich z Solidarności nie wyrzucał. To oni na plecach Solidarności poszli do polityki, zrobili kariery polityczne i w biznesie i zaczęła im Solidarność uwierać i przeszkadzać. Oddawali legitymacje i znaczki na aukcje itd. tylko dlatego, że Solidarność była dla nich przeszkodą, bo chcieli robić swoje biznesowe sprawy, a myśmy stali i stoimy zawsze na straży obrony godności pracownika i członka związku - powiedział Piotr Duda. Jak podkreślił, „Lech Wałęsa mógł zostać w związku zawodowym Solidarność do dzisiaj i 'bronić tę Solidarność przed takimi szkodnikami jak Guzikiewicz i Duda'”. Nic nie stało na przeszkodzie - zaznaczył.

Dzisiaj w Solidarności są też członkowie, którzy są w związku od 1980 r., do których ja też należę. Są ci, którzy byli internowani, bici, siedzieli w więzieniach i sobie nie życzą, aby ktokolwiek mówił, że będzie Solidarności odbierany znak. Bo Solidarność funkcjonuje, jest dalej związkiem zawodowym. I pan prezydent Lech Wałęsa może robić co chce, może sobie zbierać podpisy. Jest na emeryturze, ma dużo czasu, więc niech sobie te podpisy zbiera. My natomiast wiemy, do kogo ten znak należy - dodał Duda. ■ gah/PAP

Działacze NSZZ „Solidarność” odwiedzili biura poselskie

Nie odejdziemy z kwitkiem - powiedział w rozmowie z "Naszym Dziennikiem" Marek Lewandowski, rzecznik prasowy Komisji Krajowej i dodał, że coraz więcej projektów legislacyjnych wnoszonych jest ścieżką poselską z pominięciem Rady Dialogu Społecznego.

N SZZ „Solidarność”, 4 lutego, podjął ogólnopolską akcję odwiedzin biur poselskich i senatorskich Zjednoczonej Prawicy. Cel tych działań był informacyjny. Przekazaliśmy nasze stanowisko z postulatami, o które zamierzamy walczyć. Uświadamialiśmy też posłów i senatorów w bezpośredniej rozmowie, jakie będą skutki braku dialogu w tej sprawie. Ale oczywiście akcja ta wpisuje się w szerszy kontekst. Organizatorami tych spotkań i odwiedzin były zarządy regionów.

Ostatnie miesiące pokazały, że dialog w Polsce przestał być sposobem rozwiązywania problemów. Mówiąc wprost, ci, co protestują, uzyskują, ci, co rozmawiają i negocjują, odchodzą z kwitkiem. Rząd jasno wskazał nam, gdzie jest nasze miejsce. Na ulicy. Trudno, jeśli tak ma być, to my jesteśmy gotowi - mówił Lewandowski i dał przykład.

Rozmawialiśmy z premierem o podwyżkach dla budżetówki, osiągając - wydawało się nam - dobry kompromis. Ale wystarczył tydzień akcji L4 służb mundurowych i okazało się, że można więcej. Otrzymali 650 zł - co im się oczywiście należy - a inni pracownicy budżetówki nawet nie mogą o tym marzyć.

Dlatego jednym z naszych najważniejszych postulatów jest żądanie, aby pozostali pracownicy tej sfery byli traktowani tak samo i otrzymali co najmniej takie same podwyżki. Nie wolno dyskryminować jednych kosztem drugih.

Należy pamiętać, że rząd istnieje dzięki większości parlamentarnej. Posłowie i senatorowie mają istotny wpływ na działania rządu i kluczowy, jeśli chodzi o przyjmowane prawo.

Przewodniczący KK Piotr Duda niejednokrotnie podkreślał, że jeśli rząd nie zechce usiąść do rozmów, „dialog będą prowadzić na ulicy” a od kilkunastu miesięcy z dialogiem społecznym jest coraz gorzej. Posiedzenia Rady Dialogu Społecznego (RDS) stają się, wzorem Trójsłonnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, fasadą dialogu. Coraz więcej projektów legislacyjnych wnoszonych jest ścieżką poselską z pominięciem RDS. Przykładem jest np. nowelizacja ustawy znoszącej limit 30-krotności przy płaceniu składek na ZUS.

Mówimy to z tym większym żalem, że RDS uważamy za swoje dziecko. Na przykład nie pojawiają się na plenarnych posiedzeniach RDS konstytucyjni ministrowie, którzy mają ustawowy obowiązek tam być. Ich frekwencja jest praktycznie zerowa. Tymczasem wystarczyła grupa 70 rolników blokujących autostradę, aby w ciągu dwóch godzin pojawił się wśród nich konstytucyjny minister. Łamane są terminy na konsultacje itd., itd. Dlatego, wyciągając z tego wnioski, zdecydowaliśmy się na przekształcenie się w sztab protestacyjno-strajkowy i rozpisanie scenariusza akcji, z których pierwszą są właśnie odwiedziny u posłów i senatorów. Ale oczywiście będą kolejne, które poznają Państwo w swoim czasie. ■

Trochę przykro, bo byliśmy jedyni.

10 kwietnia w 9 rocznicę katastrofy smoleńskiej przedstawiciele NSZZ Solidarność Polskiego LNG złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą nadanie Terminalowi Gazowemu w Świnoujściu imienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Polskiego LNG S.A. Paulin Jurkiewicz



Chcą oderwać ZAK SA od Kędzierzyna?

Nowa Trybuna Opolska, a za nią inne media opublikowała artykuł, w którym sugeruje, że centrala Grupy Azoty w Tarnowie zamierza oderwać ZAK SA od Kędzierzyna. Największa firma w mieście przestanie być samodzielną spółką a w jej miejsce pozostanie jedynie zakład produkcyjny podległy centrali w Tarnowie. To spowodowałoby, że gmina straciłaby podatki a firma szansę na rozwój. Podobno tego obawia się Załoga. Do sprawy ma się odnieść premier Morawiecki.

Grupa Azoty ZAK SA, czyli popularne Zakłady Azotowe Kędzierzyn to jeden z największych i najbardziej solidnych pracodawców w regionie. Zatrudnia ponad 1,5 tysiąca osób, drugie tyle pracuje w spółkach działających wokół firmy. Od kilkudziesięciu lat ma duży wpływ na jakość życia w Kędzierzynie-Koźlu, m.in. mocno wspiera lokalny sport (główny sponsor Zaksy), wydarzenia kulturalne, itd. -

Trudno byłoby sobie wyobrazić jak wyglądałoby nasze miasto, gdyby nie „Azoty” - mówi jeden z pracowników. Wśród tych ostatnich narasta jednak niepokój co do przyszłości firmy. O swoich obawach opo-

Pracownicy „Azotów” są zmartwieni przede wszystkim faktem spowolnienia prac przy budowie centrum badawczo-rozwojowego. Projekt miał dofinansowanie unijne. - Tymczasem wszystko wygląda jakby stało w miejscu - mówi jeden z pracowników. - Likwidacja spółki to byłby dramat, gmina straciłaby podatki, zakład szansę na rozwój.

Prezes „Azotów” miał zapewnić na spotkaniu z pracownikami, że projekt budowy centrum jest wciąż w fazie „analiz korporacyjnych”.

- Trudno byłoby sobie wyobrazić sytuację, w której ten zakład przestałby funkcjonować jako osobna spółka - komentuje pre-



wiedzieli Kamilowi Bortniczukowi, do niedawna członkowi zarządu ZAK SA, a od jesieni posłowi Zjednoczonej Prawicy.

Niedawno złożył on interpelację do premiera RP w sprawie zmian organizacyjnych w grupie, które w praktyce mocno degradowałyby kędzierzyński zakład. „Dochodzą do mnie sygnały, jakoby aktualny Zarząd Grupy Azoty ZAK SA sugerował, że rozważany jest scenariusz docelowego pozbawienia osobowości prawnej Grupy Azoty ZAK SA i pozostawienie w Kędzierzynie-Koźlu zaledwiego zakładu produkcyjnego wraz z magazynem wchodzących w strukturę Grupy Azoty Tarnów” - napisał w interpelacji do premiera poseł Bortniczuk.

Na ile te obawy są realne? Z biura komunikacji kędzierzyńskich „Azotów” odesłano nas do rzecznika grupy w Tarnowie. Wyśleliśmy pytanie o rzekome zmiany organizacyjne, na razie czekamy na odpowiedź.

Przewodniczący zakładowej „Solidarności” Krzysztof Skrzypczak przyznaje, że są obawy wśród załogi o to, że Kędzierzyn zostanie filią Tarnowa.

- Nasz prezes mówił, że obawy są bezpodstawne, ale my chcielibyśmy wiedzieć precyzyjnie, jakie są plany - mówi Krzysztof Skrzypczak. - Tarnów się rozwija, widziałem jak ten zakład wyglądał przed utworzeniem grupy i jak wygląda teraz, jest wielka różnica. My się na pewno nie rozwijamy tak samo.

zydent Kędzierzyna-Koźla Sabina Nowosielska, która wcześniej była członkiem zarządu ZAK. - Szkoda, że dziś w zarządzie nie ma w ogóle ani jednej osoby z Kędzierzyna-Koźla. Mam nadzieję, że ten czarny scenariusz się nie spełni.

Zarząd zaprzecza

„Stanowczo oświadczamy, że nie podejmowaliśmy i nie podejmujemy żadnych działań zmierzających do utraty osobowości prawnej Spółki, bądź przekształcenia jej w zakład produkcyjny z magazynem wchodzący w skład Grupy Azoty SA lub innego podmiotu” - napisali przedstawiciele zarządu kędzierzyńskich „Azotów”. Podkreślili, że według ich wiedzy działań takich nie prowadzą władze Grupy Azoty ani inne podmioty.

„Pragniemy zapewnić, że kluczowe dla naszej Spółki projekty inwestycyjne są realizowane zgodnie z obowiązującymi przepisami, posiadanymi zgodami korporacyjnymi oraz harmonogramami, a ich realizacja nie jest zagrożona” - piszą dalej. Podsumowują, że wymieniona w interpelacji budowa centrum badawczo-rozwojowego jest na etapie analiz korporacyjnych.

Mechanizm, do którego ostatecznie ma nie dojść w Kędzierzynie-Koźlu, został przeprowadzony między innymi w Zdzieszowicach. Tamtejsza koksownia kilka lat temu została przekształcona z samodzielnej spółki w oddział Arcelor Mittal. ■

Zakład Budowy Aparatury Chemicznej modli się o upadłość

Pracownicy Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej ZBACH w Tarnowie od początku roku nie otrzymują wypłat. Są zrozpaczeni i nie wierzą już w zapewnienia prezesa o tym, że przedsiębiorstwo jeszcze da się uratować przed finansową katastrofą.

Załoga ZBACH-u otrzymała informację, że przed świętami nie ma co liczyć na wypłatę jakichkolwiek zaległych pensji. Od początku roku na ich konta trafiły jedynie zaliczki po 600 zł na osobę. - Jesteśmy załamani. Ludzie aż piszczą z biedy - mówi zrozpaczony Szymon Kuta, jeden z pracowników.

Problemy finansowe firmy rozpoczęły się w ubiegłym roku. W sprawie załogi interweniowali związkowcy NSZZ „Solidarność” Grupy Azoty, do której należą także pracownicy ZBACH-u. Po rozpoczęciu sporu zbiorowego z zarządem do końca minionego roku udało się uregulować wszystkie zaległości wobec ludzi.

Potem było już jednak tylko gorzej. Spółka zalega dziś z płatnościami dla około pięćdziesięciu firm, o pensjach nie wspominając. Obecny prezes, aby ratować sytuację, złożył do sądu wniosek o przyspieszone postępowanie układowe z wierzycielami. Niestety, zostało ono oddalone.



Z ponad stu załoga skurczyła się do około siedemdziesięciu osób. Chcą, aby prezes jak najszybciej rozpoczął procedury związane z ogłoszeniem upadłości przedsiębiorstwa. Upatrują w tym ostatniej szansy na otrzymanie zaległych pensji z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

Do 2009 roku ZBACH był spółką zależną Zakładów Azotowych, ale został sprywatyzowany. Obecnie jego akcje są w posiadaniu firmy z Czech. ■

Polska Gazeta Krakowska

Fundamenty systemu emerytalnego istniejącego w Polsce do 1999 roku zostały ukształtowane w roku 1951.

System ten oparty był na repartycyjnej solidarności pokoleń. Oznacza to tyle, że bieżące świadczenia emerytalne były finansowane ze składek osób pracujących, oraz, co bardzo ważne, dodatkowo także z podatków. System ten był oparty również na zasadzie zdefiniowanego świadczenia; oznacza to tyle, że jego wysokość zależała od wysokości zarobków w okresie podlegania ubezpieczeniu, nie zaś od wysokości wpłacanych składek. System taki pozwalał w pełni realizować konstytucyjną zasadę, zgodnie z którą „Obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego” (Art. 67 Konstytucji RP.)

Neoliberalnego skoku na system emerytalny w Polsce dokonał rząd Jerzego Buzka. W dużym skrócie polegał on na tym, by z emerytur pracowników uczynić towar. Towar ma wartość wymienną, gdy znajdzie się ktoś, kto może go nabyć. „Utowarowieniu” uległy zatem składki emerytalne wprowadzane do systemu emerytalnego przez osoby pracujące. Zainteresowane kupnem owych środków były potężne instytucje finansowe, które po ich nabyciu traktowały je jako aktyw służący transakcjom na rynku finansowym. Podobny eksperyment finansowy miał miejsce tylko raz w historii, w jednym miejscu na świecie. Mam na myśli Chile, w którym bliźniaczy system emerytalny powstał za sprawą ultraprawicowej i wolnorynkowej dyktatury Augusto Pinocheta.

W jaki sposób w Polsce składki emerytalne stały się towarem? Jak to zwykle bywa, zmiana wolnościowa w narracji została wprowadzona autorytarną decyzją państwa sprzyjającemu własności prywatnej. Obok pierwszego, państwowego filaru systemu emerytalnego, wprowadzono drugi, kapitałowy filar prywatny, który dla wszystkich pracujących, zatrudnionych po 1968 r. stał się filarem obowiązkowym. Co ciekawe wraz z powstaniem OFE rząd Jerzego Buzka zdecydował się na przekierowanie istotnej, 40 procentowej części składek z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych do Otwartych Funduszy Emerytalnych, co umożliwiło wstępną płynność finansową nowo powstałych funduszy.

40 proc. składek zostało, ot tak, przekazane do prywatnych OFE. A przecież były to pieniądze, które pokolenie pracow-

OFE? IKE? PPK?

czyli jak (z)łupiono polskich emerytów

Grabież polskiego emeryta jest bezpośrednio związana z OFE. Myli się jednak ten, który za jej początek uważa przesunięcie składek z OFE do ZUS przez rząd Tuska w 2013 r. Ów skok rozpoznał się dużo wcześniej, wraz z buzkową reformą systemu emerytalnego w 1999 roku. Specyfika owej grabieży polega na tym, że dokonuje się ona w momencie gdy emeryt in spe opłaca składki, nie zaś, gdy świadczenia pobiera.

ników gromadziło w państwowym systemie emerytalnym, który miał gwarantować solidarność pokoleniową i bezpieczną starość przyszłych emerytów. Trudno o bardziej ewidentny i rażący przykład uwłaszczenia się sektora prywatnego na mieniu wspólnym. Pytanie, dlaczego ten proces odbył się bez społecznego sprzeciwu, a nawet z pewną dozą nieśmiałego entuzjazmu, pozostawiam przyszłym specjalistom od psychiatrii społecznej.

dług bieżący, zobowiązując się do ich wykupu ze z góry ustalonym procentem po z góry ustalonym czasie.

Drugim istotnym narzędziem „utowarowienia” przyszłych emerytur jest przejście z systemu zdefiniowanego świadczenia do systemu zdefiniowanej składki. Zmiana jest tu zasadnicza. W systemie zdefiniowanej składki pewna jest tylko wysokość części, którą w okresie pra-



Znamy już mechanizm zagarnięcia (akumulacji pierwotnej) przez sektor prywatny składek emerytalnych pracowników. W jaki sposób sektor prywatny, uwłaszczony w ten sposób, generował z nowo powstałego kapitału zysk? Zgodnie z Ustawą o Funduszach Emerytalnych oraz jej nowelizacjami, Otwarte Fundusze Emerytalne mogły inwestować bez przeszkód w obligacje Skarbu Państwa, a więc w papiery dłużne, za pomocą których państwo obsługuje swój

cy wprowadzasz do systemu. Kwota, która wraca do emeryta, kiedy ten staje się już świadczeniobiorcą, zależy od efektów finansowych, jaki konkretny fundusz uzyskuje na rynku. Jeśli wartość jego aktywów zwiększy, teoretycznie świadczenia emerytalne także powinny iść w górę, jeśli fundusz traci – to w pierwszej kolejności tracą jego świadczeniobiorcy (i już nie teoretycznie). Myślę, że dziś nikt nie jest już na tyle naiwny, bym musiał tłumaczyć, dlaczego w przypadku

strat w pierwszej kolejności nie traci zarząd i strategiczni akcjonariusze.

Opisany przez brytyjskiego geografa i antropologa Davida Harveya proces akumulacji przez wywłaszczenie zachodzi w każdym momencie istnienia kapitalizmu. Jest on właściwie gwarantem jego istnienia, pozwalając mu wprowadzać w obieg towarowy te sfery rzeczywistości społecznej i fizycznej, które wcześniej się tam nie znajdowały. Przedmiotem zainteresowania w ten sposób rozumianej akumulacji może się zatem stać wszystko to, co dotychczas funkcjonowało poza kapitalizmem. Nowe szlaki morskie wzdłuż Arktyki, nieznane wcześniej kopaliny Puszczy Amazońskiej, dostęp do wody pitnej, może być to także sen (kapitalizm 24/7 Jonathana Craryego), służba zdrowia, ratownictwo związane z klęskami żywiołowymi, wojsko, edukacja etc. Tak rozumia-

były obciążone OFE. Realna wysokość świadczenia finalnie wypłacanego z PPK zależy od gier rynkowych, ponieważ prywatne fundusze inwestycyjne inwestować będą środki przekazane im przez pracowników w formie składek na giełdzie lub w państwowe papiery dłużne (w drugim wypadku finalnie znów gwarantem wypłat jest państwo, fundusze inwestycyjne są tylko beneficjentami renty od kapitału). Mamy tu zatem do czynienia z „reformą”, która nie znosi niepewności przyszłego emeryta co do wysokości świadczeń, jakie będzie na emeryturze pobierał. Niepewność ta jest swoistym elementem systemu zdefiniowanej składki i skończyć z nią można tylko poprzez powrót do systemu zdefiniowanego świadczenia.

Nie bez znaczenia dla dzisiejszego pracownika jest także fakt, że obowiązek przekazywania przez zatrudniającego 1,5

inwestora, który lokował jego składki.

Jak już wskazano, jedynym krajem, w którym funkcjonuje system emerytalny podobny do polskiego, jest Chile. O ile jednak w Polsce system oparty na obowiązkowym filarze kapitałowym istnieje od 1999 roku, o tyle system chilijski ma za sobą blisko pięć dekad istnienia. Możemy już ocenić jego skutki dla życia pokoleń emerytów. Przykład południowoamerykańskiego państwa dowodzi, że system emerytalny oparty na obowiązkowym filarze kapitałowym i zdefiniowanej składce jest systemem zupełnie niewydolnym, pauperyzującym całe społeczeństwo. Normą jest tam widok zamiatającego ulicę czy sprzedającego warzywa starca, który dorabia w ten sposób do głodowej emerytury. Chilijski emeryt bardzo często jest na utrzymaniu młodszych pracujących członków swojej rodziny. Pod koniec marca tego

roku w Chile tysiące ludzi domagały się reformy emerytalnej. Chcieli systemu opartego na solidarności społecznej, którego beneficjentami będą zwykli ludzie a nie banki i instytucje finansowe. W Polsce wiedza i zrozumienie problemów implikowanych przez sprywatyzowany system emerytalny nie są na takim poziomie, by mogły generować masowe protesty.

W Polsce jak dotąd mamy sytuację odwrotną. Bardzo często to emeryt utrzymuje lub pomaga związać koniec z końcem młodszemu pokoleniu. Dzieje się tak dlatego, że dzisiejszymi polskimi emerytami są ludzie zatrudnieni przed rokiem 1968, których do OFE nie zmuszono i których emerytury pozostają na stabilnym, przyzwoitym poziomie. Na ironię zakrawa fakt, że

w ocenie polskiego sektora bankowego najlepszym pożyczkobiorcą kredytów konsumenckich jest emeryt właśnie. Dziś jego emerytura jest pewna; jeśli dopuścimy do dalszej prywatyzacji systemu emerytalnego, ta sytuacja się zmieni.

Czy zatem wolnorynkowe zmiany wprowadzane przez PiS powinniśmy zbojkotować, nie przystępując do PPK i składki zgromadzone w OFE przetransferować do ZUS, a nie IKE? Ustawodawca daje nam tę furtkę, jednak możemy być także pewni nawaly propagandystów, którzy będą namawiać do nowych rozwiązań w systemie emerytalnym. Jednak zapaść demograficzna nie tylko w Polsce, ale także we wszystkich krajach o ustroju kapitalistycznym daje się już tak we znaki, że systemu emerytalnego opartego na solidarności pokoleń i zdefiniowanym świadczeniu nie da się dłużej utrzymać. I tak źle, i tak niedobrze... ■

Kamil Łukaszek/strajk.eu

Już około 300 tys. emerytów zalega z rachunkami czy ratami.



na akumulacja może dotyczyć także systemu emerytalnego. Mając ten kontekst w pamięci przenieśmy się w czasy nam najbliższe. Rok 2019. Pracownicze Plany Kapitałowe i Indywidualne Konta Emerytalne.

Te pierwsze na pierwszy rzut oka mogą wydawać się korzystną dla pracownika propozycją. Mechanizm ich działania jest prosty. Pracownik przeznacz na swój PPK 2 proc. wynagrodzenia brutto z każdej wypłaty, pracodawca jest zobligowany do wypłaty kolejnych 1,5 proc. od wypłaty zatrudnionego, państwo raz w roku każdemu pracownikowi dopłaca 240 zł rocznie plus 250 zł opłaty powitalnej. Członkostwo w PPK jest dla pracownika nominalnie dobrowolne, w każdej chwili z programu można się także wycofać.

Pracownicze Plany Kapitałowe nie są jednak wolne od najważniejszej wady, jaką

proc. na PPK skutecznie zablokuje ewentualne żądania dotyczące podwyżek płac w firmie. „Podwyżka już była, została przekazana na PPK” usłyszy pracownik domagający się wzrostu wynagrodzeń.

Indywidualne Konta Emerytalne (IKE) to już ewidentna prywatyzacja środków, które nominalnie, zgodnie z decyzją Sadu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego z 2013 r. były środkami publicznymi. Oczywiście decyzja SN była zwykłym manewrem księgowym, który pozwolił rządowi Donalda Tuska utrzymać deficyt budżetowy w ryzach. Środki zgromadzone w OFE nadal były źródłem renty dla prywatnych funduszy inwestycyjnych. IKE będą ostatecznym „offshoringiem” ryzyka z państwa na indywidualnych emerytów. Konstytucyjna zasada, zgodnie z którą wraz z osiągnięciem wieku emerytalnego obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego, będzie zależała od sukcesu finansowego

Postępowanie dyscyplinarne w miejscu pracy

Sprawdź, czym może grozić

Wobec postępowania dyscyplinarnego narosło dużo mitów. Przeciętnemu pracownikowi postępowanie dyscyplinarne jednoznacznie kojarzy się z wydaleniem z pracy. Tymczasem może tak być, ale wcale nie musi. Co zatem oznacza postępowanie dyscyplinarne i za co może ono grozić?

Co oznacza postępowanie dyscyplinarne? Pracownik, wykonując powierzone mu obowiązki, ponosi za nie odpowiedzialność. Jeśli wykonuje je nienależycie bądź też jego zachowanie mocno odbiega od obowiązujących norm moralnych i społecznych, musi się liczyć z konsekwencjami. Postępowanie dyscyplinarne wobec pracownika wszczynane jest nie tylko w wyniku rażącego zaniedbania obowiązków zawodowych. Jego przyczyną

Do najpopularniejszych zalicza się niewykonanie lub nienależyte wykonanie obowiązków (tu trzeba liczyć się także z odpowiedzialnością materialną, nie tylko dyscyplinarną), samowolne opuszczenie stanowiska pracy, notoryczne spóźnianie się, ale też np. mobbing w miejscu pracy czy niewłaściwe zachowanie względem zwierzchnika. Szereg sytuacji, w których pracownikowi może grozić postępowanie dyscyplinarne, wynika wprost z zajmowa-



może być także nieodpowiednie zachowanie, np. wobec przełożonego.

Postępowanie dyscyplinarne oznacza uruchomienie swoistej maszyny proceduralnej, której celem jest ukaranie pracownika. W tym kontekście ustna nagana może być rozpatrywana jako wstęp do postępowania dyscyplinarnego, jednak jeśli tylko na tym się zakończy, formalnie uznaje się, że postępowanie dyscyplinarne nie zostało wszczęte, jego istotą bowiem, jest zawsze wpis do akt personalnych pracownika. Innymi słowy, postępowanie dyscyplinarne zawsze jest rejestrowane. Jego skutkiem jest zastosowanie wobec pracownika mniej lub bardziej surowej kary. W toku postępowania może też okazać się, że było ono rozpoczęte niesłusznie. W takiej sytuacji zostanie anulowane, a cała sprawa uznana za niebyłą.

Za co może grozić postępowanie dyscyplinarne

Jest szereg uchybień, które mogą zakończyć się postępowaniem dyscyplinarnym.

nego stanowiska bądź specyfiki wykonywanego zawodu.

Istnieją także dwa ogólne powody, w razie wystąpienia których pracownik może spodziewać się postępowania dyscyplinarnego. Pierwszym jest utrata uprawnień do wykonywania określonego zawodu, drugim wymóg niekaralności. Jeśli pracownik utraci uprawnienia (wygasną i nie postara się o wznowienie lub zostaną mu odebrane) albo zostanie skazany prawomocnym wyrokiem w obojętnie jakiej sprawie (nie musi być związana z zajmowanym stanowiskiem), musi liczyć się z wszczęciem postępowania dyscyplinarnego. W wyżej opisanych wypadkach na ogół kończy się to dyscyplinarnym zwolnieniem z pracy.

Czy postępowanie dyscyplinarne zawsze kończy się wydaleniem z pracy

Wbrew pozorom potoczna „dyscyplinarka” nie oznacza automatycznego zwolnienia z pracy. Dzieje się tak w wypadkach opisanych w poprzednim akapicie. Są jednak sytuacje, w których kara nie jest aż



tak surowa. Częściej spotyka się kary w postaci nagany, nagany z ostrzeżeniem, nagany z pozbawieniem możliwości awansu czy przeniesienia na niższe stanowisko (co na ogół wiąże się z niższą pensją).

O zastosowanej karze pracownik powinien zostać powiadomiony na piśmie. Przysługuje mu prawo do wniesienia odwołania od podjętej decyzji. Jeśli na terenie zakładu pracy funkcjonuje związek zawodowy, pracownik może i powinien zwrócić się o pomoc w wyjaśnieniu sytuacji. Z kolei pracodawca ma obowiązek poinformować związek zawodowy o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego wobec pracownika. Wydalenie z pracy jest najwyższą możliwą karą dyscyplinarną i poza sytuacjami wynikającymi niejako z musu, stosowaną w ostateczności.

Czy przyszły pracodawca dowie się o postępowaniu dyscyplinarnym

Wszystko zależy od tego, czym owo postępowanie się zakończyło i w jakim momencie dyscyplinujący pracodawca stał się byłym pracodawcą. Jeśli skutkiem postępowania dyscyplinarnego była nagana lub degradacja na niższe stanowisko to taka informacja zostanie usunięta z akt po roku przykładowej pracy. Nie oznacza to automatycznie ponownego awansu, jednak jeśli umowa o pracę zostanie rozwiązana po upływie roku, postępowanie dyscyplinarne nie zostanie odnotowane w świadectwie pracy.

Trochę inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku zwolnienia dyscyplinarnego. Tutaj dużo zależy od dobrej woli pracodawcy. Jeśli będzie chciał, zgodzi się na rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron, ale nie ma on takiego obowiązku. Równie dobrze może po prostu wręczyć pracownikowi jednostronne wypowiedzenie argumentując je koniecznością zastosowania zwolnienia dyscyplinarnego. W takim wypadku informacja pojawi się w świadectwie pracy i nie ma co ukrywać – o znalezienie kolejnej pracy może być trudno.

Ratunkiem może być próba znalezienia pracy za granicą, np. poprzez portal Jober.pl lub Amundio.pl Zagraniczni pracodawcy nie przywiązują tak dużej wagi do świadectw pracy wystawianych w Polsce. ■



Strajk to nie to samo co akcja protestacyjna

Walka o prawa pracownicze nie musi polegać na zaprzestaniu wykonywania pracy. Załoga może wybrać inną formę protestu.

Strajk powinien być środkiem do osiągnięcia postulatów, których nie udało się uzyskać na drodze porozumienia między pracownikami a pracodawcą. Jednorazowe powstrzymanie się od pracy nie powinno być uznane za akcję strajkową.

Głos większości

Innym ważnym elementem legalizującym akcję strajkową jest zgoda załogi zakładu pracy na przeprowadzenie strajku. Zgodnie z art. 20 ustawy, strajk zakładowy ogłasza organizacja związkowa po uzy-

wy (zgłoszenie żądań, rokowania, mediacje).

Akcja protestacyjna odbywa się bez przerywania pracy i z koniecznością przestrzegania obowiązującego porządku prawnego. Nie może przy tym zagrażać życiu ani zdrowiu ludziemu.

Z prawa takiej formy protestu mogą korzystać również ci pracownicy, którzy nie mają prawa do strajku (art. 25 ust. 1 ustawy).

Do akcji protestacyjnych różnych od strajku i jednocześnie takich, które nie wy-

Strajk polega na zbiorowym powstrzymaniu się pracowników od wykonywania pracy w celu rozwiązania sporu dotyczącego konkretnych interesów (art. 17 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych; tekst jedn. Dz. U z 2019 r., poz. 174; dalej: ustawa). Te interesy to: warunki pracy, płaca, świadczenia socjalne, a także prawa i wolności związkowe pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszania się w związkach zawodowych.

Przepisy ustawy jednoznacznie określają, że strajk to środek ostateczny. Nie wolno go ogłosić bez uprzedniego wyczerpania możliwości rozwiązania sporu według zasad określonych w ustawie (zgłoszenie żądań, rokowania, mediacje).

Zbiorowy charakter

Niezbędną częścią strajku jest ekonomiczny powód zaprzestania pracy przez zatrudnionych. W pojęciu strajku regulowanym prawem pracy nie mieszczą się przerwy w wykonywaniu obowiązków pracowniczych, których celem jest osiągnięcie celów np. politycznych.

Strajk nie może być ponadto działaniem jednej osoby, nawet jeśli jego przeprowadzenie wiązałoby się z walką o interes wspólny i obroną praw większej zbiorowości. W rozumieniu zjawiska prawnego strajk jest zbiorowym powstrzymaniem się od pracy przez grupę pracowników, dlatego może być realizowany tylko zbiorowo.

Analizując powyższe ustalenia, można stwierdzić, że strajk - w odróżnieniu od innych akcji protestacyjnych - polega na celowym powstrzymaniu się od pracy. Inne formy protestu i strajk są ze sobą związane; mogą się nawet wzajemnie przenikać. Protesty mogą towarzyszyć strajkom i nawet je poprzedzać.

To instrument służący w walce o prawa, interesy pracowników. Jest też narzędziem presji pracowników i reprezentujących ich organizacji w zbiorowym zatargu pracy. Strajk dodatkowo zmierza do pozyskania lepszych, ustalonych wspólnie przez zainteresowanych, warunków stosunku z pracodawcami.



skaniu zgody większości głosujących pracowników, jeżeli w głosowaniu wzięło udział co najmniej 50 proc. pracowników zakładu pracy. Strajk wielozakładowy można natomiast ogłosić po uzyskaniu zgody większości głosujących pracowników w poszczególnych zakładach pracy, które mają być objęte strajkiem, jeżeli w głosowaniu w każdym z tych zakładów wzięło udział co najmniej 50 proc. pracowników. Ustawa nie reguluje jednak formy głosowania - zależy ona od decyzji związku prowadzącego spór zbiorowy.

Inna forma protestu

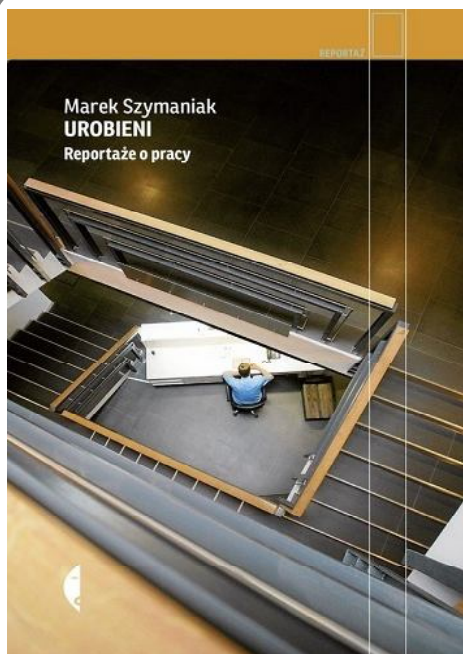
W obronie powyższych praw i interesów mogą być też stosowane inne niż strajk formy akcji protestacyjnej. Również to jest dopuszczalne dopiero po wyczerpaniu możliwości polubownego rozwiązania sporu, zgodnie z zasadami z rozdziału 2 usta-

wierają wpływu na porządek prawny, zalicza się: manifestacje, pochody, wiece, zebrania protestacyjne, zgodne z prawem i pokojowe pikety, akcje ulotkowe, noszenie oznak przez protestujących.

Z kolei akcjami, które wywołują naruszenie porządku prawnego są: blokady dróg publicznych, szlaków kolejowych i wodnych, przejść granicznych, okupowanie budynków publicznych.

Nielegalne jest również niezgodnione z pracodawcą oflagowanie, oplakatowanie lub oznakowanie zakładu pracy, a także zajęcie pomieszczeń zakładu pracy.

Istnieje również forma protestu pracowniczego polegająca na spowolnieniu pracy, uznawana przez niektórych za strajk. Aby ocenić ten sposób protestu, należy uwzględnić kryterium naruszenia podstawowych praw pracowniczych. ■



Marek Szymaniak
UROBIENI
Reportaże o pracy

Ponad półtora miliona ludzi pracujących w Polsce żyje w ubóstwie. Przeciętny Polak przepracowuje w roku niemal dwa tysiące godzin, co daje nam drugie miejsce w rankingu najbardziej zapracowanych krajów w Unii Europejskiej. Choć spędzamy w pracy prawie jedną trzecią swojego życia, wciąż niewiele wiemy o mechanizmach rynku pracy i nierównościach panujących wśród zatrudnionych w innych branżach. Po przeczytaniu nadchodzi mnie jedna smutna refleksja - pracodawca ma same prawa, a pracownik tylko obowiązki. A książkę warto przeczytać, nawet tylko po to by budować wrażliwość poprzez rozumienie.

Kulturalnie

UROBIENI

Reportaże o pracy

Pracownik fabryki, ochroniarz na osiedlu nowych bloków, właściciel budki z zapiekankami, szefowa związku zawodowego w sieci hipermarketów, kierownik call center i wielu innych – to właśnie oni, niewidzialni pracownicy, choć wciąż słyszą zapewnienia o perspektywie poprawy swojego losu, nie czują się beneficjentami systemu, w którym przyszło im żyć. Bo jak powiedział jeden z bohaterów: „jesteśmy tylko trybikami”.

Zbiór reportaży Urobieni ujawnia niewygodną prawdę o polskim rynku pracy. Opowiada historie zarówno tych, którzy w 1989 zostali siłą wtłoczeni w nowy model gospodarczy, jak i tych, których ukształtował dziki, nadwiślański kapitalizm lat dziewięćdziesiątych. Niepewność jutra, spychający w ubóstwo wyzysk, pogarda dla słabszych i rosnąca frustracja tworzą gorzką opowieść o codzienności milionów Polaków.

Autor w sposób fachowy podszedł do tematu. Lektura jest ciekawa i ze względu na ważny temat społeczny, i ze względu na sposób narracji. Do tego dochodzi kawał dobrze wykonanej pracy przy przygotowaniu publikacji. Szymaniak przedstawia stanowisko obu stron - i pracodawców, i pracowników. Do tego bardzo interesujący wywiad na końcu, przedstawiający podłoże takiego stanu rzeczy i zawierający krytykę rynku neoliberalnego.

Szczególnie zaintrygował mnie rozdział dotyczący fabryki Toyoty w Polsce. Szczególnie intryguje on z perspektywy kreowania „drogi Toyoty” i jej wyjątkowej polityki doskonalenia procesu produkcji. Przełożenie tego na polskie realia z rodzimymi przełożonymi przybiera karykaturalny wymiar. Nie wiem, czy jeszcze się śmiać, czy już płakać - ale całość przypomina kabaret. W wywiadzie wspomina się o „kaizen”, natomiast nie ma mowy o tym, że podstawowymi elementami filozofii Toyoty jest szacunek i praca zespołowa. W Japonii żaden kierownik nie pójdzie na

obiad przed pracownikiem podległym, w Polsce - kierownik wychodzi pierwszy. No cóż Toyota jest organizacją uczącą się, zgodnie z ostatnią zasadą.

Ciekawym był też artykuł o pracownikach agencji pracy tymczasowej. Chyba szerzej otworzył mi oczy, gdyż dotychczas styczność z obszarem ich działania miałem poprzez studentów i obcokrajowców, w zasadzie też studentów. Martwi mnie, po przeczytaniu, znikoma rola Państwowej Inspekcji Pracy w kreowaniu rynku pracy i przestrzegania praw pracowników.

Jesteśmy na drugim miejscu w Unii, jeżeli chodzi o ilość godzin przepracowanych, niestety, gdy chodzi o zarobki zajmujemy końcowe miejsca. Widać, że zysk firm jest najważniejszy, a pracownik się nie liczy w tej układance. Cieszymy się słysząc, że duże koncerty wchodzą na polski rynek, ale już nie patrzymy jak w nich traktuje się pracowników. Według pracodawców mamy się cieszyć, że w ogóle mamy pracę. Przejmująco smutna jest to lektura, gdzie pracownik ciągle stoi na przegranej pozycji. Ujawnione są różne patologie i jak pracodawcy omijają przepisy, przy jednoczesnych słabych związkach zawodowych i PIP-ie, który nic nie może zdziałać.

Bardzo ciekawy jest na końcu wywiad z profesorem Andrzejem Szahajem. Omawia jak doszło do tego, że związki zawodowe, o które tak walczyliśmy są dziś takie słabe i dlaczego przyjęliśmy taki model gospodarczy, czyli neoliberalizm. Ukazuje, że neoliberalizm jest ideologią, która jak każda ideologia wmawia nam, że innej drogi nie ma. Ukazuje rolę mediów w promowaniu tej ideologii i słabości państwa. Pokazuje inną drogę, ale to wymagałoby bardzo silnego państwa.

Przychodzą takie chwile, gdy chce się wyjść i krzyczeć. W jakikolwiek sposób zaprotestować przeciwko temu, co ma miejsce w dzisiejszych czasach. Zdarza się to bardzo rzadko, jeśli w ogóle, i nie mówię tu wyłącznie o lekturze, ale o każdym innym

medium. Właśnie taka chęć wyrażenia wściekłości pojawiła się u mnie po lekturze reportaży Marka Szymaniaka.

Frustracja ta zdaje się być w każdym aspekcie zasadna, bo „urobieni” w książce Szymaniaka to już nie tyle ludzie, co bezkształtne masy istniejące wyłącznie po to, by usługiwać. Poniżane warunkami, w jakich przychodzi im pracować, ale też otrzymujące wynagrodzenie, które można określić głodowym. Nierozumienie jest dla mnie to, że w XXI wieku, w państwie nomen omen demokratycznym taki wyzysk ma wciąż miejsce.

Opowieści tu zawarte są rozliczne, ukazują całe spektrum zatrudnienia w Polsce. Mamy tu zagraniczne kolosy posiadające ogromny kapitał i korzystające z rozlicznych ulg, ale też mniejsze przybytki miażdżone przez faworyzowaną konkurencję. Pośród krwiopijców walczących o ostatnie złotówki i naginających prawo, jak tylko się da, byle zachować zysk dla siebie, można dostrzec małe przyczółki nadziei, które jakkolwiek pocieszają, to również pokazują, z jak wieloma patologiami mamy do czynienia.

Poznajemy tu ludzi, którzy nie mają wyboru. Decydują się na takie, a nie inne warunki, bo za coś żyć trzeba, a mimo nieatrakcyjnych stawek nie brakuje chętnych na ich miejsce. Boli to, że istnieją jeszcze ludzie, którzy muszą pracować jako ochroniarze o nieludzkich godzinach na dwie zmiany, niemający na nic czasu poza snem, a i tak ledwo wiążące koniec z końcem. Wkurza, że zdarzają się zupełnie nieuzasadnione zwolnienia za zjedzenie plasterka sera. Doprowadza do pasji, że światowy krezus Toyota tak żyłuje swoich podwładnych, że nie mają oni czasu zjeść czy wyjść do toalety, bo normy muszą się zgadzać, a godność i szacunek nie mają znaczenia.

Powinna być to lektura obowiązkowa dla wszystkich związkowców i parlamentarzystów. ■

TATO, ALE PO CO
MI MATURA, IE
STUDIA ITD?

ŻEBYS NA POZYK -
TĄD WIEDZIAŁ, ŻE
WROGIEM NIE JESI
ALKOHOL, TYLKO ME-
TABOLIZM ALDEHYDU
OCTOWEGO...



DEBROWSKI

Rozrywkowo

Supermemeing



JA WRÓCĘ DO POLSKI,
A WY DO SZPARAGÓW.

DLACZEGO ZAKAZAŁ PAN
MARSZU NARODOWCÓW?

BO CHODZĄ UBRANI I GEJE NIE
MAJĄ NA CZYM OKA ZAWIESIĆ.

Supermemeing

DONALD, NIE TRZYMAŁAM
JĘZYKA ZA ZĘBAMI.

Supermemeing

Supermemeing

CHYBA POMINELIŚMY FAKT
WSPÓŁPRACY KSIĘŻY Z SB.

TYLKO NIE MÓW
NIKOMU.

JAK ICH PRZEKONAMY,
ŻE OPŁACA SIĘ PRACOWAĆ
DO USRANEJ ŚMIERCI?

OBNIŻAJĄC EMERYTURY.

Supermemeing

Człowiek Roku
„Gazeta Wyborcza”

JAK ZROBISZ SOBIE CYCKI,
TO ZOSTANIESZ POLKĄ DEKADY.

